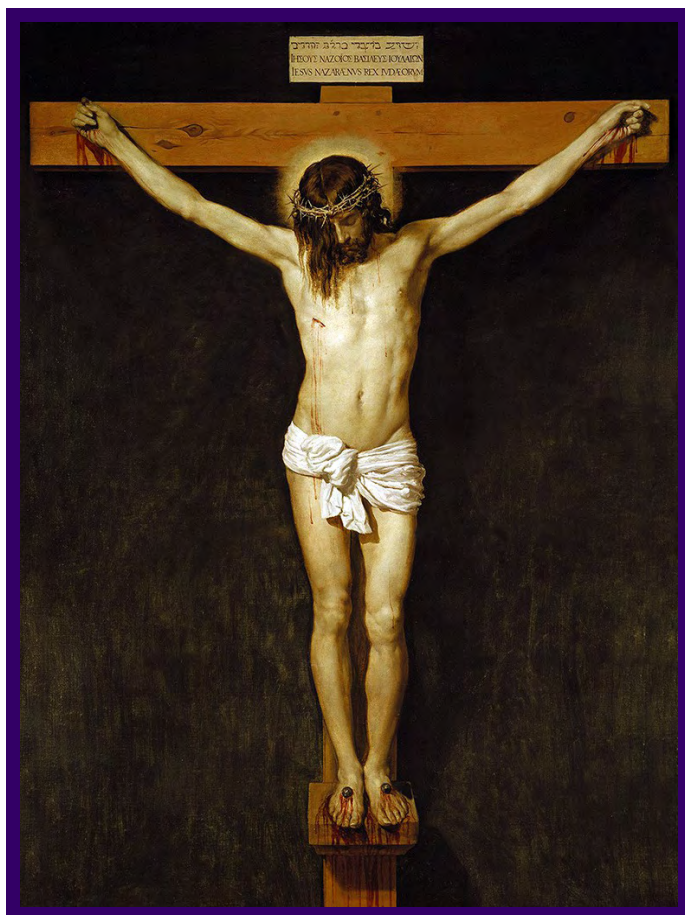




Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczytach

U świętego Jacka



marzec 2021

Zaszczepieni?



Nie chcemy umierać. Mamy taki głód życia, tyle pragnień, marzeń, planów...

Co zrobić, by ustrzec się ciężkiej choroby zakaźnej i nie stracić życia z jej powodu? Na pewno nie wystarczy śledzić najnowsze zalecenia medyków. Zastanawianie się nad skutecznością szczepionki, analizowanie jej składu, rozważanie wszystkich za i przeciw, rozmyślanie o możliwych skutkach ubocznych samo w sobie niewiele nam da. Nie pomoże założenie, że szczepienie jest obecnie jedynym dostępnym rozwiązaniem, a nawet nawet głębokie przekonanie, że jest to

rozwiązanie naprawdę skuteczne. Nie wystarczy samo zarejestrowanie się na szczepienie. Dopiero poddanie się tej nieprzyjemnej procedurze i zniesienie wszystkich towarzyszących jej, mniej lub bardziej przykrych, dolegliwości pozwala po upływie pewnego czasu zyskać odporność i uniknąć śmierci. Oczywiście - do czasu. Bo to doczesne życie ma tu, na ziemi, swój kres.

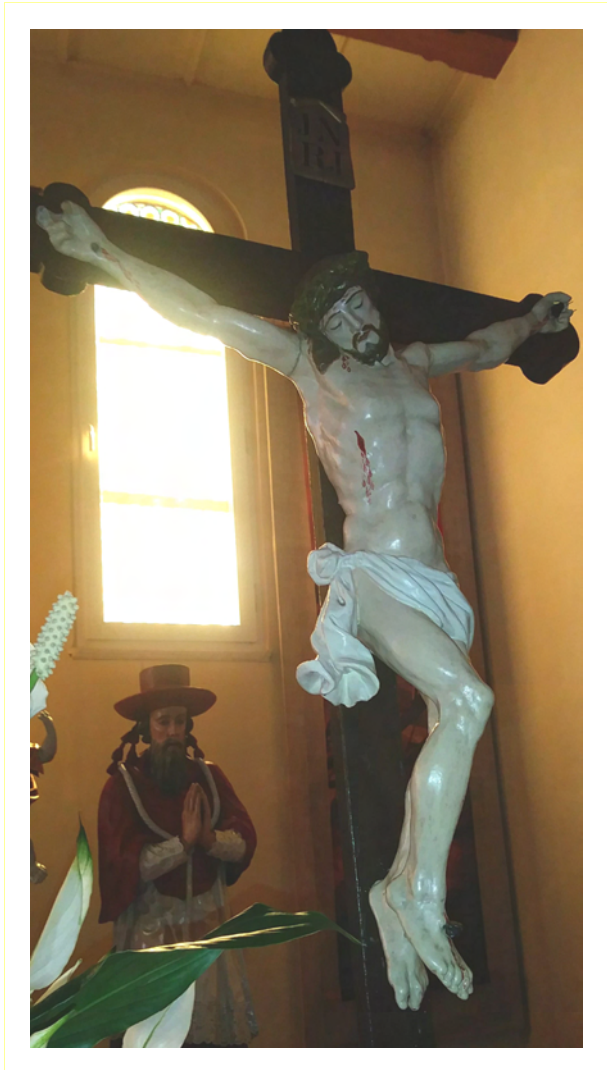
Wierzmy, że nie jest to jednak absolutny koniec. Mamy w sobie głód życia wiecznego. Pragniemy, by w tym przyszłym życiu, którego w żaden sposób nie potrafimy sobie wyobrazić, spotkać się z bliskimi ludźmi; nie odczuwać cierpienia, zmęczenia i niepokoju... Co zrobić, by to osiągnąć? Nie wystarczy słuchanie kazań charyzmatycznych misjonarzy, nieważne czy za pośrednictwem internetu, czy na żywo; niewiele pomoże kupowanie czasopism o tematyce religijnej, wieszanie krzyży na ścianach naszych domów czy w miejscu pracy. Nawet bywanie na Mszach i nabożeństwach i przystępowanie do sakramentów okaże się nieskuteczne, jeśli będzie tylko zewnętrzną manifestacją rzekomej wiary. Prawdziwa wiara w Chrystusa Ukrzyżowanego, niczym szczepionka, musi przeniknąć do krwiobiegu naszej duszy. Musi zmieniać nas od wewnątrz i odmieniać nasze życie codzienne. Odtąd nie będziemy poszukiwać takich przyjemności i mocnych doznań dla zabicia czasu. Będziemy walczyć ze złem i nie szczędzić wysiłku. Próby naśladowania Pana Jezusa umęczonego i odrzuconego będą nam sprawiać ból, ale zniesiemy go, bo nie będziemy sami. On sam pomoże nam walczyć ze złem, uodporni nas i pozwoli przejść ze śmierci do życia. Bez końca.

Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie

umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie. (Rz 6, 8 - 11)

Danuta Tettling

Siedem słów Pana Jezusa na krzyżu



Jezus Chrystus (...) nie nauczał przed ukończeniem 30 roku życia. Żydzi doskonale rozumieli, że nie ma sensu słuchać nauk człowieka, który jest jeszcze niedojrzały. Później Pan Jezus nauczał zaledwie przez trzy lata. (...) Niektórzy księża żyją w stanie duchownym i głoszą słowo Boże przez 50 lat. I co? Czy zmienili świat? Zupełnie niczego nie dokonali. A On rozmawiał z ludźmi tylko przez 3 lata, ale Jego słowo było połączone z działaniem. Mówił: „Wstań!” i człowiek wstawał; powiedział: „Chodź!” i człowiek chodził; mówił: „Bądź uzdrowiony!” i człowiek wracał do zdrowia. Przemawiał do wiatru, morza, ryb i ptaków; do ziemi i do chleba – i wszystko było mu posłuszne.

A potem zamilkł. (...) Jest czas, kiedy się mówi i kiedy się milczy. Na to zwracał uwagę Kohelet (por. Koh 3, 7b). Jest czas, kiedy trzeba opowiadać, ale jest też czas, kiedy się dochodzi do wniosku: „Dość! Wystarczy! Albo wszyscy wszystko zrozumieli, albo nikt już nic nie zrozumie”.

Chrystus dość długo wisiał na krzyżu i powiedział siedem słów – siedem krótkich fraz. Chciałbym, żebyście je znali na pamięć.

(...) Po pierwsze, powiedział swojemu Ojcu: Ojcze, wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Straszne! Wydaje się, że te słowa znają wszyscy. Oczywiście, kiedy grzeszymy, nie wiemy, co czynimy, a On, niewinny, wisi na krzyżu i za nas się modli.

Potem rozmawia z mamą i ulubionym uczniem. Mamie mówi: Oto syn Twój” (por. j 19, 27), a jemu - „To twoja Mama” (por. J 19, 26). Maryja nie miała oprócz swego Syna nikogo na świecie. Święty Józef umarł dużo wcze-

śniej, Syn został ukrzyżowany, a Ona sama – nikomu niepotrzebna. Dlatego Jezus mówi: *Niewiasto, oto syn Twój (J 19, 26)*. Słowa te zawierają głęboki sens. Niektórzy uważają, że Matka Boża za pośrednictwem Jana stała się Matką nas wszystkich. Myślę, że tak rzeczywiście jest, ale jednocześnie wydaje mi się, że jeśli chcemy być jej przybranymi dziećmi, powinniśmy być choć trochę podobni do Jana, a przynajmniej przeczytać Ewangelię wg św. Jana.

(...) Potem Pan przemówił do złoczyńców. Obaj bluźnili Chrystusowi, zarówno ten dobry łotr, jak i ten zły. Mówili: „Jeśli jesteś Chrystusem, zejdz z krzyża i nas zdejmij. Do czego to podobne!” (por. Mt 27, 42 – 44). To bardzo zrozumiałe. My, ludzie, mówimy Bogu tylko w ten sposób: „Słuchaj, jeśli rzeczywiście jesteś taki dobry, to dlaczego tak cierpimy?! Ratuj mnie, proszę! Nie możesz? Albo nie możesz, albo nie chcesz. Jeśli nie chcesz, to nie jesteś dobry, a jeśli nie możesz, to nie jesteś wszechmogący”. Oto, co mówi łotrowskie ludzkie serce. Nieustannie obwinia Boga o swoje problemy. Woła: „Ściągnij mnie z krzyża! Pomóż mi wreszcie! Tak mi źle, a Ty gdzie jesteś? Czyżbyś o mnie zapomniał?” To słowa pierwszego z łotrów, wiszącego po lewej stronie. Drugi nagle „przejrzał” - coś się w nim zmieniło, tak że powiedział do tamtego: *Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił (Łk 23, 40 – 41)*. A potem powiedział do Jezusa: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa (Łk 23, 43)*. Chrystus był tak skatowany, poniżony, sponiewierany i opluty! Złoczyńcy nie byli tak ubiczowani, jak On. Ich po prostu powieszono na krzyżu, a Jego ciało odchodziło od kości. Bito Go potwornie. Mógł umrzeć w pretorium podczas biczowania. Twarz miał całkowicie zmasakrowaną. Odzwierciedla to Całun Turyński. Miał całkiem zapuchnięte oko – zupełnie nic na nie nie widział, twarz zalaną krwią, złamany nos, zmiażdżoną kość jarzmową (policzkową). Bito go, kopano nogami, uderzano głową. Był po prostu skatowany. Wisiał na krzyżu i nagle jeden ze złoczyńców zrozumiał, że to jest **PAN**! Powiedział: *wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa*. Nie – „zabierz mnie”, nie – „pobłogosław”, nie – „wybacz”, lecz - „wspomnij na mnie w swoim **KRÓLESTWIE**”. Jakie królestwo mógł mieć ten nieszczęśny, ukrzyżowany Człowiek – goły i cały zalany krwią?! Wszyscy się z Niego śmiali: „Hej, hej! Synu Boży, niech Bóg przyjdzie i Cię wybawi. Przecież sam mówiłeś, że jesteś Synem Bożym. Poczekamy” (por. Mt 27, 39 – 43). I nagle złoczyńca mówi, że **TO JEST PAN**. Nie może być większej wiary! Łatwo było wierzyć, kiedy Pan chodził po wodzie, rozmnażał chleb, wyganiał złe duchy, wskrzeszał martwych. Wtedy ludzie wierzyli, bo był silny. A teraz został oszpecony i przybity do krzyża.

Pan Jezus odpowiedział łotrowi: *Dziś ze Mną będziesz w raju (Łk 23, 43)*. Wstrząsające! I wszystko to dotyczy nas, bo to my jesteśmy złoczyńcami: albo

„dobrymi”, albo złymi. (...) Na tym polega nasza nadzieja, że nie będziemy zbawieni ze względu na nasze dobre uczynki. Nie ma, nie było i nie będzie naszych wielkich i dobrych czynów. Jesteśmy słabymi grzesznikami, zerem dla robaków. Możemy zyskać zbawienie tylko tak, jak Dobry Łotr.

Później Pan Jezus powiedział: *Pragnę (J 19, 28)*. Stało tam naczynie z octem. Żołnierze wzięli gąbkę, nasączyli i przytykali do jego twarzy. A Człowiek na krzyżu chciał się napić... Podobno w Etiopii w Wielki Piątek chrześcijanie do wieczora nie piją ani kropli wody, a kiedy mają pragnienie, zwilżają sobie wargi octem, żeby dzięki temu zrozumieć, co czuł Jezus Chrystus.

(...)Najstraszniejsze słowa, jakie kiedykolwiek zostały wypowiedziane, przekazano nam w języku aramejskim: *Eli, Eli, lema sabachthani? (Mt 27, 46)* – Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił. Pochodzą one z Psalmu 22. Chrystus cierpiał tak, jak to zapowiadały Pisma. W Psalmie 22 opisane jest ukrzyżowanie:

*Przebodli ręce i nogi moje,
policzyć mogę wszystkie moje kości.
A oni się wpatrują, sycą mym widokiem;
moje szaty dzielą między siebie
i los rzucają o moją suknię. (Ps 22, 17 - 18)*

500 lat przed narodzeniem Pana Jezusa Chrystusa Dawid opisał scenę ukrzyżowania. Pan Jezus wszystko wziął na siebie, nawet to, co dla Niego jest wbrew naturze – oderwanie od Ojca.

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? (Ps 22, 2) – w tych słowach zawarta jest cała tragedia ludzkiego życia. Oderwaliśmy się od Pana i jest nam okropnie źle. I nic tego nie zastąpi, absolutnie nic! Ludzie starają się to zrobić, ale wszystko okazuje się tandetą.

Potem Pan powiedział: *Wykonało się! (J 19, 30)*. - Wszystko, co było konieczne, zrobiłem. I wreszcie, kiedy już schylił głowę, powiedział ostatnie słowa do Ojca: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego (Łk 23, 45)*. I oddał swoją duszę w Boże ręce. A potem zstąpił do piekieł, by ratować grzeszników.

(...) Kiedy będziecie przechodzić koło krzyża i nie będziecie mieli modlitewnika ani książeczki do nabożeństwa, ale przypomnicie sobie jedno z tych słów, to tak, jakbyście czytali Ewangelię. Nauczcie się słów, które wypowiedział Pan Jezus na krzyżu. A przynajmniej połowy. Każde z nich daje możliwość, by się zastanowić nad sobą i zapłakać.

Homilię ks. Andrieja Tkaczowa przetłumaczyła i opracowała Danuta Tettling.

Wspólnota dla mądrych i przezornych



Przeżywamy Wielki Post, trzecią falę pandemii koronawirusa, i Rok św. Józefa. Z pewnością może to skłaniać do refleksji o przemijaniu i o nieuchronności śmierci. Dlatego poprosiłam o rozmowę (rzecz jasna - zdalną) ks. Bogdana Kulika MSF, redaktora naczelnego biuletynu Apostolstwa Dobrej Śmierci

Kiedy usłyszałam o istnieniu Apostolstwa Dobrej Śmierci, pomyślałam, że nawet sama nazwa tego stowarzyszenia wydaje się nie pasować do naszych czasów. Mam wrażenie, że ludzie nie mogą się doczekać końca pandemii koronawirusa, żeby... nie umierać. A poza tym określenie „dobra śmierć” czy „szczęśliwa śmierć” jest ja-

kieś paradoksalne i przypomina barokowy oksymoron. Dobre może być życie. A kiedy można mówić o dobrej śmierci? Proszę więc powiedzieć, czym jest i komu jest potrzebne ADS?

Dla każdego bez wyjątku

Apostolstwo Dobrej Śmierci to wspólnota modlitewna, która powstała we Francji w 1865 roku, a w 1908 roku została przez papieża Piusa X uznana za stowarzyszenie uniwersalne, czyli dla całego świata. Wcześniej bowiem było tylko dziełem diecezjalnym. W Polsce duszpasterzami Apostolstwa są Misjonarze Świętej Rodziny. Celem tej Wspólnoty jest przypominanie ludziom, że istnieje wieczność, do której trzeba się przygotować przez przygotowanie do momentu śmierci. Śmierć to właśnie ta chwila, w której się przechodzi od życia doczesnego do życia wiecznego. Do wieczności nie przechodzi się automatycznie. Trzeba wybrać, gdzie się chce być: czy w wiecznym szczęściu z Bogiem, czy w wiecznym nieszczęściu bez Boga.

Czy Apostolstwo Dobrej Śmierci pasuje do dzisiejszych czasów? Ono jest na każde czasy, gdyż śmierć jest faktem, który dotyka KAŻDEGO BEZ WYJĄTKU. Wszystko jedno, czy żyjemy w czasach pandemii, dobrobytu, wojny czy pokoju – każdy przecież umrzeć musi. Jeśli ktoś tego nie widzi lub nie dopuszcza do siebie takiej myśli, to po prostu nie jest człowiekiem rozsądnym,

który mocno stąpa po ziemi. W dobie pandemii kruchość życia ludzkiego staje się jeszcze bardziej widoczna, a złudzenia, że nie umrzemy (które powstają tylko wtedy, kiedy wyłączymy na trochę pamięć i myślenie) – przyskają. Można dbać o życie doczesne, tyle że nie można zadbać o życie bez końca na ziemi. Dlatego zwrot ku myśleniu o wieczności jest wyrazem naszej mądrości i przeorności.

Dla dojrzałych, ale i dla mniej doświadczonych

Czy ludzie młodzi interesują się ADŚ, czy raczej jest to wspólnota ludzi starszych, którzy rozumieją, że zostało im już niewiele lat życia?

Interesują się nim ludzie dojrzałsi, którzy mają pewne doświadczenie i widzą, że życie płynie w jednym kierunku. Wiedzą, że lat im przybywa, że nie wszystko im się w życiu udało, nie na wszystko mogą zaradzić. Dlatego szukają oparcia w Bogu, czyli w Kimś większym i mądrzejszym. Oczywiście zdarza się, że do ADŚ wstępują też ludzie młodszy, jednak przekonałem się, że wielu ludziom, póki są młodzi i silni, wydaje się, że mogą wszystko zrobić i w związku z tym mają wiele planów na przyszłość, a o śmierci nie myślą. Natomiast zapisywanie się do ADŚ ludzi bardzo młodych jest nadal wyjątkowe. Sam do takich wyjątków należę, bo zapisałem się jako jedenastoletni chłopak. Poczulem bardzo konkretne przynaglenie: pomyślałem, że chcę żyć po śmierci, chcę być w Niebie i chcę, by tam byli moi bliscy. I rośłem w przekonaniu, że każdy właściwie powinien tego chcieć.

Śmierć jest bramą, a nie ślepym zaułkiem

Wróćmy więc do dobrej, względnie, szczęśliwej śmierci.

Dobra śmierć polega przede wszystkim na tym, że umieram pogodzony z Bogiem, po przyjęciu sakramentów: po spowiedzi, Komunii Świętej, sakramencie chorych. Po drugie - na tym, że umieram pogodzony z ludźmi: przebaczyłem winowajcom i poprosiłem o przebaczenie. I po trzecie – umieram, ufając – wierząc w to wszystko, co Chrystus powiedział nam o życiu, o śmierci i o wieczności. Dobra śmierć wcale nie oznacza śmierci łagodnej, chociaż o tę można i należy prosić. Jednak Chrystus, który dał



nam wzór dobrego umierania, nie doświadczył łagodnej śmierci. Czyli brak cierpienia nie jest warunkiem niezbędnym, by śmierć nazwać dobrą.

Na pewno dobrą śmiercią nie jest śmierć nagła, nieświadoma, we śnie. Jako chrześcijanie wierzymy, że po śmierci następuje dalsza, ważniejsza część naszego życia, która nigdy się nie skończy. Spełnią się wszystkie nasze dobre pragnienia, zostaniemy uwolnieni od złych pragnień i będziemy żyli pełnią życia, jeżeli umieramy z Chrystusem. A wobec tego czy mogę sobie życzyć, żeby umierać nieświadomie? To tak, jakbym wybierał się na wspaniałe przyjęcie urodzinowe, ale po drodze odurzył się czymś i jakbym, przekraczając próg, był nieświadomy, że wchodzę.

Sformułowanie *dobra śmierć* wydaje się być oksymoronem, ale tak naprawdę nim nie jest, jeśli wiemy, że śmierć jest bramą, a nie ślepym zaułkiem. Trzeba patrzeć na śmierć z perspektywy Ewangelii, Dobrej Nowiny, Zmartwychwstania...

Eutanazja



Wyraz „eutanazja” również oznacza dobrą śmierć Czy skrócenie cierpień w taki właśnie sposób rzeczywiście oznacza dobrą śmierć?

Eutanazja w tłumaczeniu z greckiego oznacza dobrą śmierć, ale nie możemy się zatrzymywać na dosłownym znaczeniu wyrazów. Słowa są jak worki, w które można wepchać różne rzeczy, różnorodne treści. My, chrześcijanie, mamy patrzeć na śmierć tak, jak nam powiedział Chrystus, a nie tak, jak sobie wymyślili i powiedzieli ludzie. Czy w imię naszych, ludzkich, pomysłów, mamy skracać ludziom życie, twierdząc, że im w ten sposób pomagamy? Nie. Skoro Bóg nam daje życie od poczęcia i jest ono od tej chwili wieczne – nieskończone; odtąd będzie już tylko zmieniało swoje fazy; jeśli śmierć jest bardzo radykalną fazą zmiany - muszę pozwolić, by życie biegło tak długo i w taki sposób, jak Pan Bóg tego chce. Tylko On widzi je w całości.

Czasem cierpienia, których człowiek doświadcza przed śmiercią, są po to, by podjął decyzję i wybrał Pana Boga. Niekiedy dopiero ból i różne niedogodności pozwalają człowiekowi pomyśleć o wieczności. A on całe życie koncentrował się na tym, co jest tu i teraz. Nagle **wszystko** mu się rozsypuje. Sypią się **wszystkie** jego plany. Widzi, że musi opuścić **wszystko**, nawet – własne ciało. Wtedy dopiero jest szansa, że otworzą mu się oczy i dopuści do siebie głos przypominający o wieczności.

Tak więc eutanazja wcale nie jest dobrą śmiercią, a jej zwolennicy jedynie zawłaszczają sobie nazwę prawdziwie *dobrej śmierci*.

Dobrze przeżyć własną śmierć

Jak możemy przygotować się do doświadczenia (korci mnie, żeby napisać - „przeżycia”) własnej śmierci?

Przede wszystkim musimy sobie jasno i spokojnie powiedzieć, że UMRZEMY. Nie można wyrzucać tego faktu ze swojej świadomości.

Po drugie, trzeba prosić Pana Boga, żeby móc przeżyć tę chwilę tak, byśmy mogli Go w ostatnim momencie wybrać. Jeżeli ktoś przez całe życie odwracał się do Pana Boga plecami, to jest niebezpieczeństwo, że chociaż Pan Bóg z człowieka nie zrezygnuje, ale człowiek w ostatnim momencie nie będzie chciał pójść za Chrystusem. Bo wybieramy ostatecznie tak, jak wybieraliśmy przez całe życie. Muszę więc żyć tak, by chcieć być z Chrystusem.

Po trzecie, trzeba sprzątać po sobie bałagan, który robimy. Każdy nasz czyn powoduje pewne konsekwencje. Nasze grzechy sprawiają, że w nas i wokół nas powstaje bałagan. Jeżeli nie zdążymy naprawić skutków naszego grzechu, będziemy musieli je odcierpieć po śmierci w stanie, który nazywamy czyśćcem.

Po czwarte, musimy po prostu ogarniać modlitwą moment naszej śmierci, dlatego że intelektualnie możemy być do niego przygotowani, przekonani, decyzję wiary możemy mieć podjętą – chcemy być z Bogiem. Ale nigdy nie wiemy, jak ten moment czy proces umierania będzie przebiegał. Pamiętajmy, że wtedy działa wiele czynników, między innymi zły duch w tej ostatniej chwili chce człowieka przeciągnąć na swoją stronę, wmawiając mu, że Boga nie ma, życia nie ma albo nie ma go dla umierającego. I dlatego my mamy dotykać momentu naszej śmierci już od teraz - naszą modlitwą. Robimy to na przykład wtedy, kiedy w modlitwie „Zdrowaś Maryjo” mówimy: Módl się za nami grzesznymi **teraz i w godzinę śmierci naszej**. Powinniśmy powierzać ten moment Panu Bogu i Maryi, bo Oni wiedzą już, jak on będzie wyglądał, a my nie. I jesteśmy najbezpieczniejsi, kiedy Ich zapraszamy nie tylko w to nasze życie tu, na ziemi, ale i w tamten moment śmierci.

Dlaczego święty Józef?



Dlaczego św. Józef jest obok Matki Bożej Bolesnej patronem Apostolstwa Dobrej Śmierci? Ewangelia nie mówi ani o jego śmierci, ani o tym, żeby był obecny przy śmierci innych osób. Wręcz przeciwnie - opowiada o tym, jak ratował Dzieciątka Jezus przed siepaczami Heroda.

Święty Józef jest w ogóle w Kościele uważany za patrona dobrej śmierci. I nie dlatego,

że był przy czyjejś śmierci, ale dlatego, że przy Jego śmierci byli Maryja i Jezus. Tak mówi tradycja Kościoła. Jej źródłem jest między innymi dzieło, które powstało około IV wieku w Egipcie i jest zatytułowane „Legenda o świętym Józefie Cieśli”. W sposób poetycki chrześcijanie już wtedy opisali śmierć św. Józefa, do której przygotowywał go i przy której był Pan Jezus. On również oddał jego ducha Ojcu.

c.d.n.

Może w naszej parafii znajdą się również osoby chętne do tego, by wstąpić do Apostolstwa Dobrej Śmierci? Może są wśród nas osoby, które chciałyby, by powstała u nas Wspólnota ADŚ? Jeśli interesuje Państwa ta kwestia, proszę o kontakt z Księdzem Proboszczem. Istnieje także możliwość zdobycia informacji i zapisania się samodzielnie za pośrednictwem strony www.apostolstwo.pl

Pamiętaj o krzyżach!

Jeśli masz oczy szeroko otwarte,
zobaczysz je na całym świecie:
krzyże stojące, wiszące, leżące, wykute w kamieniu;
krzyże walki, wolności, pamięci, solidarności i wiary.

To o nich pisano wiersze, piosenki i poematy;
to o nich musi pamiętać każdy Polak
i każdy człowiek na całym świecie.
To na nich wyryte są słowa:



Bóg, honor, Ojczyzna i wiara.

Te krzyże to pamięć o tych, co walczyli
o wolność, sprawiedliwość, godność i życie.
Tak było bowiem dane nam od Boga
którego Syn umarł na krzyżu.

(...) Krzyże wykute na grobach i skale;
krzyże godności, miłości i chwały;
krzyże pamięci o naszych bliskich
na polskiej ziemi będą ciągle stały.

Pamiętaj o tych, co za nie zginęli;
pamiętaj o tych, co je postavili.
Nie podnoś ręki na to, co jest Boskie,
bo wtedy tobie krzyża zabraknie.

Piotr Rakowski

Tylko dla mężczyzn!

Czyli kilka słów o wspólnocie Mężczyzn Świętego Józefa

Na pytania odpowiada lider wspólnoty, Pan Mariusz Trębicki

Co wyróżnia wspólnotę „Mężczyźni św. Józefa” na tle innych wspólnot i grup modlitewnych w naszym mieście?



Wspólnota gromadzi tylko mężczyzn, którzy chcą się spotkać w męskim gronie. Zaproszony jest każdy mężczyzna. Zasadniczo nie prowadzimy zapisów, wcześniejszych zgłoszeń. Spotkania są otwarte i każdy ma prawo przyjść. Tak naprawdę mężczyzna musi sam podjąć decyzję. Przełamać w sobie wewnętrzne opory i pomysły, by w tym czasie robić coś innego.

Jeśli się przełamie i przyjdzie, będzie przyjęty i będziemy się cieszyli jego obecnością.

Czyli nie ma jakichś określonych kryteriów, które musi spełniać ktoś, kto chciałby do Was dołączyć (mam na myśli wiek, wykształcenie)?

Nie, nie ma. Młodszy uczestnicy są w wieku około trzydziestu lat, są czterdziestolatkowie, pięćdziesięciolatkowie, jest też kilku seniorów, nota bene bardzo aktywnych.

Wspólnota została przeniesiona na grunt polski z USA. Jak do tego doszło, kiedy i dlaczego? W jakim celu? Kto się do tego u nas we Wrocławiu przyczynił?

W roku 2008 rozpoczyna się działalność Mężczyzn św. Józefa w Polsce. Powstaje grupa krakowska. Rok 2010 to rok rozpoczęcia spotkań Mężczyzn św. Józefa we Wrocławiu. Inspiracja poczęła się w Szkole Ewangelizacji w Lanckoronie, gdzie przyjeżdżał Donald Turbitt, amerykański emerytowany strażak. Prowadził weekendy dla mężczyzn. W tym czasie w Stanach Zjednoczonych istniał już od kilku lat ruch Mężczyzn św. Józefa. Na bazie tych spotkań i konferencji stało się jasne, że również w Polsce jest taka potrzeba. Pan Bóg zwraca się do mężczyzn, by zajęli się innymi mężczyznami i zorganizowali przestrzeń dla innych mężczyzn, umożliwiającą spotkanie z Jezusem Chrystusem. Jezus Chrystus jest kluczem dla mężczyzny do zrozumienia siebie i drogi jaka jest przed nim.

Proszę mi wytłumaczyć, czego mężczyznom brakuje? Do czego taka męska wspólnota jest im potrzebna?

Mężczyzna nie ma natury relacyjnej. Panie są w lepszej sytuacji. Kobieta uczy mężczyznę myślenia relacyjnego. Relacja jest dwuwymiarowa: dotyczy płaszczyzny człowiek – człowiek (pozioma) oraz człowiek – Bóg. Tymczasem mężczyzna chodzi zazwyczaj swoimi ścieżkami. Myślę, że wielu zgodzi się z tak postawioną tezą. Chodzi więc o to, by stworzyć miejsce, gdzie mężczyźni mogą się spotkać ze sobą oraz z Bogiem. Kiedyś jeden z obecnych uczestników, Janusz, przyszedł na pierwsze spotkanie. Myślał, że stworzymy jakąś grupę dyskusyjną, filozoficzną, rozważającą istotę Boga. Tymczasem tego nie było. My po prostu spotkaliśmy się, zrobiliśmy herbatę, coś do zjedzenia, wysłuchaliśmy konferencji, a potem zaczęliśmy się modlić. Modlitwa niesie doświadczenie spotkania z Bogiem. Intelkt daje wiedzę, modlitwa doświadczenie. Wiedza to za mało. Diabeł też wie i nic z tego nie wynika. To doświadczenie zaważyło na tym, że kolega Janusz od tamtej pory aktywnie uczestniczy w spotkaniach i jest osobą chętnie dzielącą się doświadczeniem życiowym.

Jak często Panowie się spotykają? Jaki przebieg mają te spotkania?

Przez lata grupa wrocławska wypracowała schemat spotkań otwartych, które odbywają się raz w miesiącu. W programie jest katolicka klasyka. Zaczynamy adoracją Najświętszego Sakramentu (45 min). W tym czasie można przystąpić do Sakramentu Pojednania. Po tym przygotowaniu zasiadamy do Uczty i Ofiary czyli Eucharystii z homilią. Po niej przerwa kawowa z małym co nie co (stół

jest ważny!). Ostatnim punktem jest konferencja (45) min) zaproszonego gościa.

Dlaczego święty Józef?

Dlaczego Waszym patronem jest św. Józef? Czy nie było bardziej współczesnego opiekuna i wzoru do naśladowania?

Święty Józef w pewnym sensie przyjechał razem z Donaldem Turbittem ze Stanów Zjednoczonych. Tam się zawiązały grupy i przyjęły św. Józefa jako patrona. W Polsce poszliśmy tym samym tropem.

Kiedy patrzę wstecz (uczestniczę w doświadczeniu MsJ od 2010 roku), widzę, że było wiele konferencji i homilii poświęconych osobie św. Józefa. Sześć lat temu pojechalismy do Kalisza na pielgrzymkę do Sanktuarium św. Józefa. Kustosz sanktuarium przyjął nas, odprawił Mszę i zawierzył grupę św. Józefowi. Przywieźliśmy ze sobą do Wrocławia ikonę św. Józefa kaliskiego (przedstawionego wraz z Maryją i z Jezusem). Wędruje ona po domach uczestników spotkań. Widać więc, że św. Józef nie jest jakimś „dodatkiem”, tylko towarzyszy modlitwie grupy. Ostatnie dwa lata to czas szeregu konferencji poświęconych św. Józefowi. Przyglądamy się mu i „przebijamy” przez jego milczenie. Zaczęliśmy w nim dostrzegać prawdziwego, spełnionego mężczyznę.

W dniach 16 - 18 marca odbędą się rekolekcje dla mężczyzn poświęcone św. Józefowi. Konferencje wygłosi ks. dr Ryszard Kempniak. Będzie kolejna okazja do przemyśleń. Zapraszamy do wzięcia udziału w trzech kolejnych wieczorach.

c.d.n.



Moje dziecko jest najwspanialsze na świecie!

Diagnoza - autyzm

Kiedy zorientowała się Pani, że syn ma jakiś problem, że nie rozwija się tak, jak jego rówieśnicy?

Nasz synek po urodzeniu otrzymał 10 punktów w skali Apgar – urodził się jako zdrowy noworodek. Rozwój do półtora roku życia przebiegał prawidłowo. Później bardzo ciężko zachorował, przeszedł urosepse¹. Został cudem uratowany i potem zauważyliśmy niestety zmiany - duże spo-

¹ **Urosepsa** to bakteryjne zakażenie ogólnoustrojowe, którego przyczyną są choroby układu moczowego. Posocznica moczowa może wystąpić zarówno u dzieci jak i u dorosłych. Objawy posocznicy

wolnienie w jego rozwoju: w rozwoju mowy, motoryki... To zdarzyło się w 21 miesiącu życia.

Dziś ludzie są nieco osłuchani z terminem „autyzm”. Wiedzą, że chodzi o pewną niepełnosprawność intelektualną. Określenie „autyzm” napawa pewnym lękiem, ale tak naprawdę niewiele wiemy o tym, z jakimi problemami boryka się dziecko i jego rodzice.

Nasz syn był pod opieką neurologa, a także lekarza psychiatry. Początkowo rozpoznano u Kamila afazję czuciowo-ruchową². Jest to poważne zaburzenie mowy polegające na tym, że rozwija się ona nieprawidłowo pod względem jej nadawania, a także (często) - rozumienia. Zaobserwowano również mniejszą sprawność motoryki dużej i małej. Motoryka mała to sprawność dłoni i palców, zaś motoryka duża to sprawność fizyczna całego ciała. Dzięki temu rozpoznaniu został objęty opinią o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju, czyli taką opinią, dzięki której miał zapewnione zajęcia terapeutyczne oraz orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Dzięki temu również trafił do przedszkola integracyjnego i miał tam dodatkowe wsparcie. W zachowaniu syna obserwowaliśmy coraz więcej zachowań stereotypowych i fiksacji³, które były związane np. z pociągami, autobusami. Widoczne były trudności w nawiązaniu kontaktu z rówieśnikami, większą łatwość miał w komunikacji z dorosłymi. Miał duże trudności w zrozumieniu zachowań innej osoby, spojrzeniu na sytuację z innej perspektywy niż własna. W zakresie mowy konkretnie rozumiał wypowiedzi, miał problem z rozumieniem żartów, przenośni. Zadawał te same pytania, problemem było zrozumienie i inicjowanie rozmowy. Jego zabawa nie odpowiadała typowym aktywnościom dzieci w jego wieku. Kolejna diagnoza mówiła o autyzmie atypowym.

Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że to jak funkcjonuje nasz syn, jest dla nas cudem. W stosunku do tego, czego się spodziewaliśmy, kiedy poznaliśmy diagnozę.

Zainteresowania, hobby, pasje

Jakie upodobania i pasje ma Kamil?

Kamil ma dwie główne pasje związane z kuchnią i z religią. Jest pasjonatem kościołów – lubi je zwiedzać, uwielbia muzykę organową. Wycieczka do ko-

narastają szybko, a samo zakażenie stanowić może zagrożenie dla życia pacjenta.

2 **Afazja** jest utratą zdolności do rozumienia i tworzenia wypowiedzi na skutek uszkodzenia mózgu (ośrodkowego układu nerwowego).

3 **Fiksacje** u dzieci z autyzmem mogą przybierać formę koncentracji na pewnych sytuacjach i rzeczach, a także przymusu przebywania w tych samych miejscach z równoczesnym uporczywym zadawaniem pytań związanych z tym miejscem.

ściola w Gdańsku – Oliwie i koncert muzyki organowej były dla niego przeżyciem. Wyprawy na Ostrów Tumski, wsłuchiwanie się w dźwięk kościelnych dzwonów – również.

Jak powiedziałam, Kamil pasjonuje się kuchnią, uwielbia gotowanie, przyrządzanie posiłków. Ma dwóch swoich idoli. Jednym z nich jest Tomasz Jakubiak⁴, a drugim Jamie Oliver⁵. W związku z tym mamy wszystkie książki tych kucharzy, nagrane programy z ich udziałem. Kamil uwielbia je oglądać, a potem tworzy te same potrawy, które robią jego mistrzowie. Przyrządza je, częstuje nas i sprawia mu to wielką przyjemność.

Czy rzeczywiście Kamil samodzielnie przyrządza potrawy, czy też konieczne jest duże wsparcie z Pani strony?



W tej chwili przyrządza je sam i wychodzi mu to dobrze. Obserwował starsze osoby w rodzinie, które dysponują wiedzą i umiejętnościami związanymi z gotowaniem. Dzięki temu opanował bogaty repertuar kulinarny: potrafi gotować zupy, drugie dania (świetnie przyrządza spaghetti bolognese), desery (np. rogaliki). Widzę, że sprawia mu to radość, z czego się cieszę, bo sama nigdy się specjalnie kuch-

nią nie interesowałam. Marzy, żeby zostać kucharzem.

Słyszałam, że osoby z autyzmem często cierpią na grzybicę przewodu pokarmowego i muszą być na diecie. Czy pasje kulinarne Kamila nie kolidują z tego typu problemami?

Wierzę w mądrość organizmu, w to, że wyszukuje tego, co mu jest potrzebne. Obserwuję, co Kamil lubi i jak się odżywia. Syn nie lubi słodczy i w ogóle ich nie je. Z diety odpada więc cukier, który zwiększa pobudzenie. Kamil je dużo warzyw i mięs, natomiast nie lubi produktów mlecznych, które również powinny być eliminowane.

4 Tomasz Jakubiak - kucharz i dziennikarz kulinarny. Gospodarz popularnych programów "Jakubiak w sezonie" i "Jakubiak lokalnie"

5 Jamie Trevor Oliver – brytyjski kucharz, autor wielu książek kulinarnych. W młodości był harcerzem. Popularności przysporzyły mu liczne programy o tematyce kulinarnej, które prowadził.

W szkole, w klasie integracyjnej

Jak Kamil radzi sobie w szkole? Dlaczego wybrali Państwo szkołę masową z klasą integracyjną?



Kamil ma tendencję do bezkrytycznego naśladowania zachowań rówieśników. Pomyśleliśmy, że obcując ze środowiskiem dzieci pełnosprawnych będzie miał mniej okazji do stykania się z nieodpowiednimi zachowaniami. Jednak pierwszą szkołą również integracyjną, do której syn chodził, byłam rozczarowana. Ilekroć odbierałam syna po lekcjach, pani wyliczała mi listę trudnych zachowań mojego dziecka w danym dniu. Kamil stał obok mnie i słuchał tych negatywnych opinii na swój temat. To skłoniło nas do zmiany placówki.

Trafiłiśmy na wyjątkową szkołę i wspaniałych nauczycieli. Kamil bardzo dobrze czuje się w szkole, otrzymuje ogromną pomoc i wsparcie. Nauczyciele

wykazują zrozumienie dla jego trudności.

Które przedmioty przychodzą mu z większą łatwością, z którymi ma problemy?

Ponieważ pasją Kamila jest muzyka klasyczna i organowa, więc bardzo lubi lekcje muzyki. Lubi też zajęcia z historii. Dużą trudność sprawiają mu przedmioty ścisłe, również te, na których trzeba się wypowiedzieć.

Jak Kamil funkcjonuje w klasie? Czy ma przyjaciół, kolegów?

W klasie była dziewczynka, z którą Kamil nawiązał bliską relację. Mimo, że odeszła z klasy, utrzymują nadal ze sobą kontakt: chodzą razem do kina, na pizzę. My również nawiązaliśmy przyjacielską relację z rodziną koleżanki Kamila. Klasa okazuje Kamilowi wsparcie. Dzieci wykazują zrozumienie dla jego problemów. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni.

Czy Kamil podczas lekcji jest w stanie siedzieć spokojnie przez 45 minut?

Obecnie zdalne nauczanie jest o tyle łatwiejsze, że gdy syn ma problem z wysiedzeniem, to może wstać, pochodzić słuchając lekcji. Natomiast w szkole miewa słabsze momenty. Wtedy otrzymuje wsparcie wspaniałego nauczyciela wspomagającego. Dzięki temu jest mu łatwiej przetrwać trudny czas.

Inne problemy?

Co uważa Pani za największy problem Kamila?

Dla mnie największym problemem są stereotypie słowne, czyli słowa lub zdania wypowiedziane bez związku lub w odpowiedzi na pytania w sposób identyczny oraz kompulsywne zadawanie pytań, czyli powtarzanie wielokrotnie tego samego pytania. Próbuje z tym pracować na różne sposoby, ale nadal jest to dla nas trudna rzecz.

Czyli w momencie, kiedy są Państwo w otoczeniu ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, że Kamil jest dzieckiem z niepełnosprawnością, mogą oni sądzić, że to jest hałaśliwy, niegrzeczny chłopak?

Kamil potrafi coraz lepiej kontrolować zachowania w sytuacjach społecznych, ale w domu odreagowuje to.

Syn jest objęty terapią behawioralną. Ma wspierać panią terapeutkę. Uczęszcza na trening umiejętności społecznych. Jest to jeden z ważniejszych treningów życiowych dziecka z autyzmem. Umożliwia zmniejszenie deficytów w zakresie społecznym i pozwala na skuteczniejsze radzenie sobie w życiu, także dorosłym.

Rodzeństwo

Ile siostr ma Kamil?



Ma dwie siostry. Narodziny sióstr - pojawienie się rodzeństwa w życiu Kamila spowodowały zmiany w zachowaniu syna. Zaczął otaczać dziewczynki dużą troską. Chciał je karmić, organizować im zabawy. Wszedł w rolę opiekuna, między nimi jest 9 lat różnicy

Ważna jest miłość w rodzinie i wzajemne wspieranie się rodziców. Razem mogą stworzyć duet, który poradzi sobie z najtrudniejszymi sprawami.

A jak narodziny córeczek wpłynęły na Państwa?

Przed urodzeniem córek krążyliśmy nad Kamilem jak samoloty. Staraliśmy się go kontrolować, usiłowaliśmy precyzyjnie realizować wszystkie terapeutyczne zalecenia. Kiedy patrzę na to z perspektywy czasu, myślę, że go mocno przestymulowywaliśmy. Pojawienie się na świecie córek zmusiło nas do przekierowania uwagi na dziewczynki, które bardziej wymagały pomocy, co dało Kamilowi większą przestrzeń i pozwoliło mu podejmować nowe aktywności, na które miał ochotę.

Chodzi o to, żeby dziecko było szczęśliwe.

Co poradziłaby Pani ludziom, którzy dowiadują się, że ich dziecko przyszło na świat z wadą wrodzoną lub po pewnym czasie okazuje się, iż rozwój dziecka przebiega nieprawidłowo?

Poznanie diagnozy pozwala na szybkie podjęcie działań terapeutycznych. W przypadku różnych zaburzeń daje to możliwość podjęcia wczesnej interwencji, co wpłynie pozytywnie na dalszy rozwój dziecka. Oddziaływania terapeutyczne podjęte w pierwszych latach życia dziecka są kluczowe dla rozwoju z uwagi na dużą plastyczność układu nerwowego. Dlatego nie warto odraczać diagnozy, a jak nas coś niepokoi jak najszybciej skorzystać z konsultacji lekarskiej, psychologicznej, logopedycznej.



Kiedy już znamy diagnozę i musimy zacząć działać warto skupić się na krótkoterminowych celach. Jeśli wyznaczam sobie bliski cel – do zrealizowania w krótkim odcinku czasu - i widzę, że go osiągam, to daje mi to dużą motywację i siłę do dalszego działania. Jeśli rozmyślam, co będzie z moim dzieckiem za kilkanaście lat, to często wzbudzam w sobie niepokój, który odbiera siły. Każdy rodzic dziecka niepełnosprawnego ma go w sobie. Kiedy jednak widzę, że osiągam drobne cele, to

jest mi łatwiej radzić sobie w życiu codziennym „tu i teraz”. Daje mi to poczucie siły i sprawstwa.

Wiadomo, że nigdy mojego dziecka nie wyleczę, ale kiedy współpracuję z terapeutami, mogę jego funkcjonowanie znacząco poprawić. Należy bazować na opiniach lekarzy i specjalistów, a nie na informacjach z internetu. Warto pracować ze stałymi specjalistami, z osobami, które mają dziecko pod opieką przez dłuższy czas, wiedzą, jak się zmienia i co się z nim dzieje.

Ważne jest wzajemne wspieranie się rodziców. Razem mogą stworzyć duet, który poradzi sobie z najtrudniejszymi sprawami.

Wiara

Bardzo dużo sił można znaleźć w wierze i oddawaniu Bogu problemów, z którymi się stykamy. Dobrze jest szukać wsparcia w Jezusie, prosić Go o nie i oddawać Mu trudności, które ciężko nam udźwignąć.

Źródło radości i szczęścia

Kamil zupełnie zmienił moje spojrzenie na świat, pozwolił mi tyle rzeczy zrozumieć! Odkryłam wartość życia ludzkiego. Syn nauczył mnie pokory, tego, żeby cieszyć się prostymi rzeczami i doceniać każdy dzień, który możemy razem przeżyć. Moje dziecko z niepełnosprawnością – jest dla mnie najwspanialsze na świecie. Jeśli mimo swoich problemów może odnajdować w życiu radości i pasję, mieć koleżankę, kolegę, nauczyć się czegoś, co sprawia mu przyjemność – to jest to dla mnie największym szczęściem i nagrodą.

Z mamą Kamila rozmawiała D. Tettling.

Imię chłopca zostało zmienione, prawdziwe – znane redakcji.

S. Faustyna – OGIEŃ DOŚWIADCZEŃ



Kto z nas nie chciałby widzieć Jezusa i rozmawiać z Nim, jak to często miało miejsce w życiu s. Faustyny? A przecież rozmawiała też z Matką Bożą i to niejednokrotnie. Widziała Niebo i swoje w nim miejsce. Przeżywała radości, na wyrażenie których brakowało jej słów.

Czytając o tym możemy mieć w sercu pragnienie, by też czegoś podobnego doświadczać. Czy nasza wiara nie byłaby wtedy prostsza? Nasza miłość - bardziej gorąca, nasza wierność obowiązkom - większa?

A jednak zanim s. Faustyna cieszyła się darem objawień, miała w swoim życiu czas duchowych zmagień, o których całkiem sporo pisze na pierwszych kartach swojego Dzienniczka.

„Pod koniec pierwszego roku nowicjatu zaczęło się ściemniać w duszy mojej. Nie czuję żadnej pociechy na modlitwie, rozmyślanie przychodzi mi z wielkim wysiłkiem, lęk zaczyna mnie ogarniać. Wchodzę głębiej w siebie i nic nie widzę prócz wielkiej nędzy. Widzę także jasno wielką świętość Boga, nie śmiem wznieść oczu do Niego, ale rzucam się w proch pod Jego stopy

i zebrzę miłosierdzia. Upłynęło tak blisko pół roku, a stan mojej duszy nic się nie zmienia. Nasza kochana matka mistrzyni dodaje mi odwagi w tych chwilach trudnych. Jednak cierpienie to coraz więcej się wzmacnia. Zbliża się drugi rok nowicjatu. Na wspomnienie, że mam złożyć śluby, dreszcz przenika mą duszę. Cokolwiek czytam, nie rozumiem. Rozmyślać nie mogę. Zdaje mi się, że moja modlitwa jest Bogu niemiła.(...) Proste prawdy wiary stały mi się niepojęte, dręczyła się dusza moja, nie znajdując nigdzie zadowolenia. W pewnej chwili przyszła mi taka silna myśl, że jestem od Boga odrzucona. Ta straszna myśl przebiła mi duszę na wskroś. W tym cierpieniu zaczęła konać dusza moja. Chciałam umrzeć, a nie mogłam.” (Dz23)

„Koniec nowicjatu. Cierpienie nic się nie zmniejsza.” (Dz.26)

„Jednak i po ślubach ciemność panowała w duszy blisko pół roku”. (Dz.27)

Jak rozumieć ten ogień doświadczeń? Sama s. Faustyna wyjaśnia naturę tych doświadczeń, pisząc to ku pocieszeniu dusz, które dobry Bóg chciałby takimi drogami prowadzić.

„Po tych cierpieniach dusza jest wielkiej czystości ducha i wielkiej bliskości Boga. Chociaż muszę jeszcze wspomnieć, że w tych udręczeniach duchowych ona jest blisko Boga, ale jest ślepa. Jej wzrok duszy spowity w ciemności, a Bóg jest bliżej takiej duszy cierpiącej, tylko cały sekret właśnie w tym, że ona o tym nie wie. Ona twierdzi, że nie tylko ją Bóg opuścił, ale jest przedmiotem Jego nienawiści. Co za ciężka choroba wzroku duszy, która - rażona światłem Bożym - twierdzi, że Go nie ma, a tymczasem [ono] jest tak silne, że ją oślepia. Jednak poznałam później, że Bóg jest bliżej niej w tych chwilach niż kiedy indziej, bo o zwykłej pomocy łaski nie przetrwałaby tych prób. Wszecmoc Boża tu działa i łaska nadzwyczajna, bo inaczej załamałaby się pod pierwszym uderzeniem.” (Dz 109)

I dodaje takie pocieszające słowa:

„Chociaż są to rzeczy przerażające, jednak nie powinna się nimi żadna dusza przerażać zbyt, bo nie da Bóg ponadto, co możemy. A z drugiej strony, może nigdy nie dopuści na nas podobnych mąk, a piszę dlatego, że jeżeli się Panu podoba jakąś duszę prowadzić przez podobne męki, niech się nie lęka, ale będzie we wszystkim, o ile od niej zależy, wierna Bogu. Bóg duszy krzywdy nie robi, gdyż jest samą miłością i w tej niepojętej miłości powołują do bytu. Chociaż, kiedy byłam w tych utrapieniach, nie rozumiałam tego.” (Dz 106)

To, czego doświadczyła s. Faustyna, jest nazywane *nocą ciemną ducha*. Pojęcie to wprowadził wielki mistyk hiszpański św. Jan od Krzyża, karmelita bosi i doktor Kościoła. Wyjaśnia on, że to, co dusza w tym stanie przeżywa, jest faktycznym działaniem Boga w jej głębinach. Wyjaśnia też, że Bóg wlewa czyste światło i miłość w duszę, co jest wyłącznie zachwycające. Dusza jednak, z powodu swej ograniczoności i grzeszności, doświadcza tego, jako czegoś bo-

lesnego i przygnębiającego.

Owocem tych działań Boga w duszy jest jej wielka czystość i zdolność do przeżywania bliskości z Bogiem. Miłość bardzo się potęguje, ufność jest wielka, gdyż oparta tylko na Bogu, a nie na samym sobie. Także pokora niezwykle się pogłębia, gdyż dusza dobrze to widzi, że sama z siebie zdolna jest tylko do grzechu i nieposłuszeństwa, a całe dobro w niej to darmo dana Łaska. Z poznania Boga płynie też jej pragnienie ustawicznego uwielbienia. Dusza chce służyć swemu Panu, nawet - co niemożliwe – gdyby On o tym nie wiedział i jej nie nagroził. Wszystkie pragnienia tak oczyszczonej duszy ześrodkowują się na Bogu. On staje się jedynym podmiotem jej miłości. Stąd czystość tej duszy jest wyjątkowa, bo wolna jest od jakichkolwiek nieuporządkowanych przywiązań. Nie pragnie nic ze świata, choć bardzo chce głosić światu o Bogu i Jego miłości. Zaczyna troszczyć się o zbawienie bliźnich, ewangelizuje słowem, czynem i modlitwą. Dusza tak oczyszczona pragnie też cierpieć, gdyż wie, że tak spłaci długi bożej sprawiedliwości zaciągnięte przez grzeszników i wyjedna im nawrócenie.

Taka dusza jest niezwykle cenna w oczach Pana. Sam ją nawiedza, poucza i nią kieruje. Takie dusze Bóg przeznacza do wielkich dzieł w Kościele. Wprowadzenie kultu Miłosierdzia Bożego było właśnie takim dziełem. Dziś korzystamy z jego owoców. Koronka do Miłosierdzia Bożego odmawiana jest obecnie we wszystkich językach świata. Kto zmierzy dobro, które z tego płynie? To wszystko stało się możliwe, bo pewna skromna i mało znacząca zakonnica oddała się bez reszty Bogu, pozwalając by On, przygotowując ją do misji, oczyścił jej duszę ogniem bardzo bolesnego doświadczenia.

Siostro Faustyno, dziękujemy!

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 7 marca

(J 2, 13 – 25) Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, wypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porzrzucał monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: «Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska!» Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie. W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: «Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?» Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na

nowo». Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?» On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.

Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje.

Zastanawiam się, co bym zrobiła, gdyby ktoś urządził sobie w moim domu centrum bankowo-handlowe - i to bez mojej zgody. Co bym zrobiła, gdyby ten ktoś przejął nie swoją własność, gdyby nie dostrzegał świętości mojego domowego ogniska, gdyby myślał tylko o swoich zyskach... A ty co byś zrobił w takiej sytuacji?

Świątynia Jerozolimska była miejscem świętym. Została wybudowana, aby Bóg miał swój dom na Ziemi i aby każdy Izraelita mógł tam przyjść, by oddać Bogu hołd i cześć oraz składać ofiary, tym samym wypełniając przepisy Prawa. Tak więc zdenerwowanie Jezusa jest całkowicie zrozumiałe, przecież obcy ludzie zorganizowali w świątyni - czyli w domu Jego Ojca - targ i kantor wymiany walut. Ci ludzie dopuścili się profanacji miejsca świętego. Podoba mi się sposób działania Jezusa, bo nie dyskutuje z tymi ignorantami, tylko natychmiast likwiduje ich obecność w świętym miejscu. Jezus swoim zachowaniem kolejny raz potwierdza, że jest Synem Boga i jako taki zawsze będzie dbać o dom swojego Ojca i wszystko, co do Niego należy.

Jest jeszcze jeden wymiar tego zdarzenia - profetyczny, zapowiadający niedaleką już przyszłość, a dla nas bardzo istotny w czasie przygotowania do Świąt Wielkiej Nocy. Jezus oczyszcza świątynię usuwając z niej zwierzęta, które do tej pory były składane jako ofiara na żydowską Paschę. To znak, że teraz Jezus będzie jedyną Ofiarą Paschalną - Barankiem Bożym, który zgładzi grzechy świata. To Jezus stanie się prawdziwą świątynią, w której będzie oddawana cześć Bogu w duchu i prawdzie. A to oznacza, że będziemy mieć przystęp do Boga Ojca już na zawsze, ale wyłącznie przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jezus mówi o świątyni swojego ciała. Oczywiście Izraelici nic z tego nie rozumieją, bo patrząc płasko oczami nie-wiary, widzą jedynie mury budowli, która jest dla nich wyjątkowym miejscem kultu religijnego, wręcz narodową dumą. Izraelici mają zamiar w takiej świątyni czcić Boga do końca świata. Ale plany zbawcze Jezusa są inne. On stanie się jednocześnie ofiarą, ołtarzem i ofiarnikiem w nowej świątyni - w sobie samym. On jeden będzie gwarantem wiekuistego kultu Jego Ojca. Jezus swoim przeczystym ciałem dokona odkupienia każdego ludzkiego ciała zepsutego grzechem pierworodnym, tym samym wra-

cając każdego z nas miłującym ramionom Boga Ojca. To wielka tajemnica naszej wiary. Świątynia Jerozolimska została zburzona w 70 r.n.e., a do naszych czasów zachował się tylko jej niewielki fragment, tzw. Ściana Płaczu. Chrystus pokonawszy pęta śmierci zmartwychwstał po trzech dniach. On żyje na zawsze w swoim chwalebnym ciele. Dzięki temu możemy czcić naszego Ojca w Niebie „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie” na wieczność.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 14 marca Niedziela Laetare



(J 3, 14 – 21) Jezus powiedział do Nikodema: A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz

ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu».

Izraelici, wędrując przez pustynię, buntowali się przeciw Mojżeszowi i przeciw Bogu, gdyż mieli dość niewygód, braku urozmaiconego pożywienia, palących promieni słońca.

My również często narzekamy na różne niedogodności życiowe, niesprawiedliwość, trudności finansowe, swój wygląd...

Na niezadowolonych Izraelitów spadła plaga jadowitych węży. W obliczu śmierci ludzie uświadomili sobie, że dopiero teraz dotyka ich prawdziwe, zasłużone nieszczęście, a dotychczasowe narzekanie było grzechem, obrażało Boga, który troszczył się o swój lud i wyprowadził go z niewoli egipskiej. Mojżesz poprosił Pana Boga o wybaczenie i otrzymał polecenie, by sporządzić miedzianego węża (podobnego do tych jadowitych, śmiertelnych) i umieścić na wysokim palu, a wtedy każdy, kto nań spojrzy, zachowa życie.

Dziś myśl śmierci z powodu koronawirusa budzi w nas lęk. Codzienne komunikaty o liczbie zakażeń i zgonów przerażają. Szukamy możliwości ratunku – to oczywiste. Mamy przecież tyle planów, obowiązków, ukochanych osób, którymi chcemy się opiekować. W związku z pandemią koronawirusa śmierć stała się dla nas, ludzi XXI wieku, groźniejsza, bardziej podstępna i powszechna. Covid zmusił nas – pyszałków przekonanych o potędze nauki - do zadumy nad nieuchronnym końcem życia. Oby zmusił nas również do refleksji nad życiem.

Powinniśmy szukać nowych leków, szczepionek - mamy obowiązek ratować życie ludzkie i przynosić ulgę cierpiącym. Ale świadomi tego, co nieuchronne i spragnieni tego, by żyć wiecznie, powinniśmy każdego ranka spojrzeć na wizerunek Pana Jezusa Ukrzyżowanego i ze względu na niego z odwagą przystąpić do zwykłych obowiązków, a przy tym przestać narzekać, nie bać się uśmiechać się do bliskich, współczuć przeżywającym trudne chwile i pomagać obciążonym nadmiarem pracy.

Danuta Tettling

Niedziela, 21 marca

(J 12, 20 – 33) A wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon [Bogu] w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go mówiąc: «Panie, chcemy ujrzeć Jezusa». Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi. A Jezus dał im taką odpowiedź: «Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec. Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcie, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcie, wstaw Twoje imię!». Wtem rozległ się głos z nieba: «Już wstawiłem i jeszcze wstawię». Tłum stojący [to] usłyszał i mówił: «Zagrzmiało!» Inni mówili: «Anioł przemówił do Niego». Na to rzekł Jezus: «Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie». To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.

To ostatnie godziny przed wielkim świętem - żydowską Paschą. Do świątyni przybywają z całej Palestyny i dalszych stron żydzi, by wypełnić przepis Prawa. Są tam też poganie, którzy słyszeli o Jezusie, i chcą z Nim porozma-

wiać. Jednak proszą apostołów o pomoc, bo tłum jest wielki i trudno dostać się do Nauczyciela. Jakie pytania zadali Jezusowi, co chcieli wiedzieć, tego Ewangelia nie mówi. Odpowiedź Jezusa wskazuje, że była to rozmowa o Jego rychłej śmierci. Oto bowiem nadchodziła owa godzina, dla której Jezus przyszedł na świat. Tak, Jezus wiedział, że musi umrzeć, by dać życie wieczne tym, którzy pójdą za Nim jako słudzy Prawdy. Miał pewność, że Jego śmierć da życie wielu. Na zewnątrz Jezusa był zgilek i mnóstwo ludzi zupełnie nieświadomych wyjątkowości zbliżającej się Paschy. We wnętrzu Jezusa od jakiegoś czasu narastała męka duchowego konania, które w sposób fizyczny miało się dopełnić następnego dnia. Tylko On i Maryja byli świadomi tego czasu, apostołowie do końca niewiele pojmowali, a Judasz ustalał ostatnie szczegóły dotyczące zdrady Chrystusa. Toż Jezus o tym wszystkim wiedział, niósł każdego z nich w swoim sercu, nie chcąc stracić żadnego. Do tego nie wszyscy, którym głosił Królestwo Boże, uwierzyli - a przecież ten, kto nie uwierzy słowu Boga sam siebie skazuje na potępienie. To była dla Niego wielka udręka, bo przyszedł na świat, by człowieka odkupić, a nie osądzić, by przebaczać, a nie karać. Ogrójec rozpoczął się dla Jezusa znacznie wcześniej, tylko miał wymiar duchowy, a tak niewielu z nas zdaje sobie z tego sprawę. Często cierpienie wewnętrzne jest jeszcze bardziej dotkliwe niż cierpienie ciała, dobrze o tym wiemy.

Pragnę także zwrócić uwagę na moment, gdy Jezus mówi otwarcie o lęku, który wypełnił Jego duszę. To może dziwić, ale Jezus jest prawdziwie człowiekiem, więc tak jak my reaguje, gdy ból i udręka bombardują Jego psychikę od dłuższego czasu. Każdy z nas doskonale zna uczucie lęku. Co wtedy my robimy, a co robi Jezus? Zwykle chcemy uciec, schować się gdzieś przed lękiem, wręcz porzucić sytuację, które są źródłem lęku, wycofać się z nich. Co robi Jezus? On woła: „Ojcze, wsław Twoje imię w tej dramatycznej dla mnie sytuacji!” - czyli uwielbia Boga, oddając Mu cały ten lęk. Prosi, by Bóg odebrał chwałę w Jego cierpieniu. I co robi Bóg? Natychmiast odpowiada na to wołanie! To ważna dla nas wskazówka, by w trwodze wołać jak Jezus: „Ojcze, wsław imię Twoje w tym, co teraz przeżywam!”. „Zbawienie przyszło przez krzyż” - tak brzmią słowa wielkopostnej pieśni. To krzyż dał Jezusowi wywyższenie, gdy wbity w ziemię uniósł Jego ukrzyżowane, skatowane ciało ponad obecnych na Kalwarii ludzi. To było jedyne wywyższenie Bożego Syna za dni Jego życia, bo wcześniej zawsze uniżał siebie, by być sługą człowieka. To cierpienie i krzyż stały się najskuteczniejszą bronią Jezusa wobec zła ziemskiego świata. To zaiste błogosławione drzewo krzyża, błogosławiona godzina męki Bożego Syna i błogosławione umieranie, które daje życie.

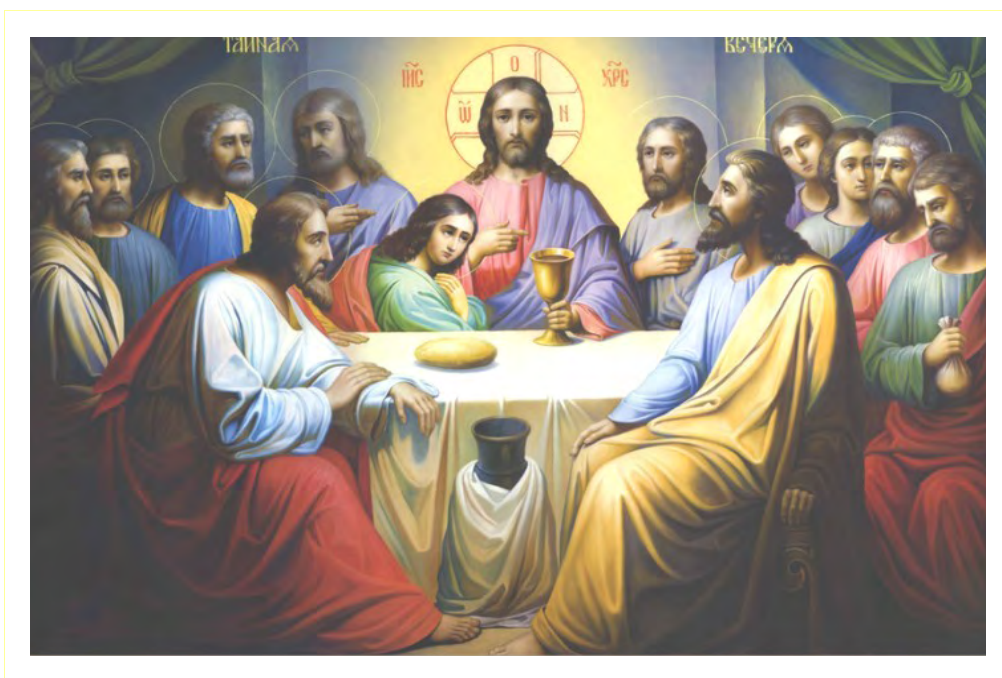
Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 28 marca – Niedziela Męki Pańskiej, czyli Niedziela Palmowa

Za dwa dni była Pascha i Święto Przaśników. Arcykapłani i uczeni w Piśmie

szukali sposobu, jak by Jezusa podstępnie ująć i zabić. Lecz mówili: «Tylko nie w czasie święta, by nie było wzburzenia między ludem».

A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, i siedział za stołem, przyszła kobieta z alabastrowym flakonikiem prawdziwego olejku nardowego, bardzo drogiego. Rozbiła flakonik i wylała Mu olejek na głowę. A niektórzy oburzyli się, mówiąc między sobą: «Po co to marnowanie olejku? Wszak można było olejek ten sprzedać drożej niż za trzysta denarów i rozdać ubogim». I przeciw niej szemrali. Lecz Jezus rzekł: «Zostawcie ją; czemu sprawiacie jej przykrość? Dobry uczynek spełniła względem Mnie. Bo ubogich zawsze macie u siebie i kiedy zechcecie, możecie im dobrze czynić; lecz Mnie nie zawsze macie. Ona uczyniła, co mogła; już naprzód namaściła moje ciało na pogrzeb. Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła». Wtedy Judasz Iskariota, jeden z Dwunastu, poszedł do arcykapłanów, aby im Go wydać. Gdy to usłyszeli, ucieszyli się i przyrzekli dać mu pieniądze. Odtąd szukał dogodnej sposobności, jak by Go wydać.



W pierwszy dzień Przaśników, kiedy ofiarowywano Paschę, zapytali Jezusa Jego uczniowie: «Gdzie chcesz, abyśmy poszli poczynić przygotowania, żebyś mógł spożyć Paschę?» I posłał dwóch spośród swoich uczniów z tym poleceniem: «Idźcie do miasta, a spotka was człowiek, niosący dzban wody. Idźcie za nim i tam, gdzie wejdzie, powiecie gospodarzowi: Nauczyciel pyta: gdzie jest dla Mnie izba, w której mógłbym spożyć Paschę z moimi uczniami? On wskaże wam na górze salę dużą, uślaną i gotową. Tam przygotujecie dla nas». Uczniowie wybrali się i przyszli do miasta, gdzie znaleźli, tak jak im powiedział, i przygotowali Paschę. Z nastaniem wieczoru przyszedł tam razem

z Dwunastoma. A gdy zajęli miejsca i jedli, Jezus rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was Mnie zdradzi, ten, który je ze Mną». Zaczęli się smucić i pytać jeden po drugim: «Czyżbym ja?» On im rzekł: «Jeden z Dwunastu, ten, który ze Mną rękę zanurza w misie. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim jest napisane, lecz biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził».

A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im mówiąc: «Bierzcie, to jest Ciało moje». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: «To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym». Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej. Wtedy Jezus im rzekł: «Wszyscy zwątpicie we Mnie. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei». Na to rzekł Mu Piotr: «Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja!» Odpowiedział mu Jezus: «Zaprawdę, powiadam ci: dzisiaj, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz». Lecz on tym bardziej zapewniał: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie». I wszyscy tak samo mówili. A kiedy przyszli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: «Usiądźcie tutaj, Ja tymczasem będę się modlił». Wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł drzeć, i odczuwać trwogę. I rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie!» I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby - jeśli to możliwe - ominęła Go ta godzina. I mówił: «Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!» Potem wrócił i zastał ich śpiących. Rzekł do Piotra: «Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe». Odszedł znowu i modlił się, powtarzając te same słowa. Gdy wrócił, zastał ich śpiących, gdyż oczy ich były snem zmorzone, i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć. Gdy przyszedł po raz trzeci, rzekł do nich: «Śpicie dalej i odpoczywacie? Dosyć! Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrajca». I zaraz, gdy On jeszcze mówił, zjawił się Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim zgraja z mieczami i kijami wysłana przez arcykapłanów, uczonych w Piśmie i starszych. A zdrajca dał im taki znak: «Ten, którego pocałuję, to On; chwycicie Go i prowadźcie ostrożnie!». Skoro tylko przyszedł, przystąpił do Jezusa i rzekł: «Rabbi!», i pocałował Go. Tamci zaś rzucili się na Niego, i pochwycili Go. A jeden z tych, którzy tam stali, dobył miecza, uderzył sługę najwyższego kapłana i odciął mu ucho. A Jezus zwrócił się i rzekł do nich: «Wyszliście z mieczami i kijami, jak na zbójcę, żeby Mnie

pochwycić. Codziennie nauczałem u was w świątyni, a nie pojмалиście Mnie. Ale Pisma muszą się wypełnić». Wtedy opuścili Go wszyscy i uciekli. A pewien młodzieniec szedł za Nim, odziany prześcieradłem na gołym ciele. Chcieli go chwycić, lecz on zostawił prześcieradło i nago uciekł od nich. A Jezusa zaprowadzili do najwyższego kapłana, u którego zebrali się wszyscy arcykapłani, starsi i uczeni w Piśmie. Piotr zaś szedł za Nim z daleka aż na dziedziniec pałacu najwyższego kapłana. Tam siedział między służbą i grzał się przy ogniu. Tymczasem arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić, lecz nie znaleźli. Wielu wprowadzie zeznawało fałszywie przeciwko Niemu, ale świadectwa te nie były zgodne. A niektórzy wystąpili i zeznali fałszywie przeciw Niemu: «Myśmy słyszeli, jak On mówił: "Ja zburzę ten przybytek uczyniony ludzką ręką i w ciągu trzech dni zbuduję inny, nie ręką ludzką uczyniony"». Lecz i w tym ich świadectwo nie było zgodne. Wtedy najwyższy kapłan wystąpił na środek i zapytał Jezusa: «Nic nie odpowiadasz na to, co oni zeznają przeciw Tobie?» Lecz On milczał i nic nie odpowiedział. Najwyższy kapłan zapytał Go ponownie: «Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego?» Jezus odpowiedział: «Ja jestem. Ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi». Wówczas najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: «Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Słyszeliście bluźnierstwo. Cóż wam się zdaje?» Oni zaś wszyscy wydali wyrok, że winien jest śmierci. I niektórzy zaczęli pluć na Niego; zakrywali Mu twarz, policzkowali Go i mówili: «Prorokuj!» Także słudzy bili Go pięściami po twarzy. Kiedy Piotr był na dole na dziedzińcu, przysłała jedna ze służących najwyższego kapłana. Zobaczywszy Piotra grzejącego się [przy ogniu], przypatrzyła mu się i rzekła: «I tyś był z Nazarejczykiem Jezusem». Lecz on zaprzeczył temu, mówiąc: «Nie wiem i nie rozumiem, co mówisz». I wyszedł na zewnątrz do przedsionka, a kogut zapiał. Służąca, widząc go, znowu zaczęła mówić do tych, którzy tam stali: «To jest jeden z nich». A on ponownie zaprzeczył. Po chwili ci, którzy tam stali, mówili znowu do Piotra: «Na pewno jesteś jednym z nich, jesteś także Galilejczykiem». Lecz on począł się zaklinać i przysięgać: «Nie znam tego człowieka, o którym mówicie». I w tej chwili kogut powtórnie zapiał. Wspomniał Piotr na słowa, które mu powiedział Jezus: «Pierwej, nim kogut dwa razy zapieje, trzy razy Mnie się wyprzesz». I wybuchnął płaczem.

*Zaraz wczesnym rankiem arcykapłani wraz ze starszymi i uczonymi w Piśmie i cała Wysoka Rada powzięli uchwałę. Kazali Jezusa związanego odpro-
wadzić i wydali Go Piłatowi. Piłat zapytał Go: «Czy Ty jesteś królem żydowskim?» Odpowiedział mu: «Tak, Ja nim jestem». Arcykapłani zaś oskarżali Go o wiele rzeczy. Piłat ponownie Go zapytał: «Nic nie odpowiadasz? Zważ, o jakie rzeczy Cię oskarżają». Lecz Jezus nic już nie odpowiedział, tak że Piłat się*

dziwił. Na każde zaś święto miał zwyczaj uwalniać im jednego więźnia, którego żądali. A był tam jeden, zwany Barabaszem, uwięziony z buntownikami, którzy w rozruchu popełnili zabójstwo.



Tłum przyszedł i zaczął domagać się tego, co zawsze im czynił. Pilat im odpowiedział: «Jeśli chcecie, uwolnię wam Króla Żydowskiego?» Wiedział bowiem, że arcykapłani wydali Go przez zawiść. Lecz arcykapłani podburzyli tłum, żeby uwolnił im raczej Barabasa. Pilat ponownie ich zapytał: «Cóż więc mam uczynić z tym, którego nazywacie Królem Żydowskim?» Odpowiedzieli mu krzykiem: «Ukrzyżuj Go!» Pilat odparł: «Cóż więc złego uczynił?» Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: «Ukrzyżuj Go!» Wtedy Pilat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił Barabasa, Jezusa zaś kazał ubiczować i

wydał na ukrzyżowanie. Żołnierze zaprowadzili Go na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę i upłóćszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę. I zaczęli Go pozdrawiać: «Witaj, Królu Żydowski!» Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hołd. A gdy Go wyszydźli, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty.



Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracając z pola właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego.

Przyprowadzili Go na miejsce Golgota, to znaczy miejsce Czaszki. Tam dawali Mu wino zaprawione mirrą, lecz On nie przyjął. Ukrzyżowali Go i rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy, co który miał zabrać. A była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: «Król Żydowski». Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie.

Tak wypełniło się słowo Pisma: W poczet złoczyńców został zaliczony. Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go, potrząsali głowami, mówiąc: «Ej, Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, zejź z krzyża i wybaw samego siebie!» Podobnie arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie drwili między sobą i mówili: «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Mesjasz, król Izraela, niechże teraz zejdzie z krzyża, żebyśmy widzieli i uwierzyli». Lżyli Go także ci, którzy byli z Nim ukrzyżowani. A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eloi, Eloi, lema sabachthani», to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: «Patrz, woła Eliasza». Ktoś pobiegł i napelniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić, mówiąc: «Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, żeby Go zdjąć [z krzyża]». Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha. A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw, widząc, że w ten sposób oddał ducha, rzekł: «Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym».

Tak było...

Wtorek, 2 lutego – święto Ofiarowania Pańskiego, Matki Boskiej Gromniczej

Środa, 2 lutego – o godz. 10.00 Rycerze św. Jacka, Florystki oraz kilka innych



osób chętnych do pomocy sprzątało kościół po okresie świąt Bożego Narodzenia. Trzeba było zdjąć ozdoby z choinek, wynieść drzewka, gałęzie i siano; zabezpieczyć przed uszkodzeniem figurki ze stajenki betlejemskiej oraz schować je, by mogły zdobić naszą świątynię w przyszłym roku. Następnie należało zamieść posadzkę, wymyć ją oraz wyczyścić wykładzinę w prezbiterium. Panie Florystki wymieniły również kwiaty zdobiące ołtarz główny i ołtarze boczne.

Miejsce gwiazd betlejemskich zajęło anturium. Panowie uprzątnęli także choinki na zewnątrz kościoła.

Pracy było sporo, ale przebiegała bardzo sprawnie.



Niedziela, 7 lutego – w związku z intensywnymi opadami śniegu **grupa wolontariuszy przysłała Księdzu Proboszczowi w sukurs i przed poranną Mszą świętą odśnieżyła plac kościelny.**

W nawiązaniu do Dnia Życia Konsekwowanego, który miał miejsce 2 lutego, kwestowaliśmy na klasztory kontemplacyjne.

Czwartek, 11 lutego – Matki Bożej z Lourdes – Światowy Dzień Chorego
Podczas Mszy św. był udzielany Sakrament Namaszczenia Chorych.

Został sprowadzony opał – ekogroszek. **Przy rozładunku palet pomagali Panowie Wolontariusze: Paweł Paciorek i Mateusz Uciechowski oraz niezawodny Józef Uzarowicz.**

Środa, 17 lutego – Środa Popielcowa. Tego dnia były sprawowane trzy Msze święte: o godz. 9.00, 18.00 i 19.30. Posypanie głów popiołem wyglądało nieco inaczej niż w latach ubiegłych. Najpierw Ksiądz Proboszcz wygłosił wobec wszystkich zgromadzonych formułę „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”, a dopiero później ludzie podchodzili indywidualnie i przyjmowali popiół na głowy. Tak rozpoczęliśmy okres Wielkiego Postu.

Niedziela, 21 lutego - pierwsza niedziela Wielkiego Postu - Niedziela Hospicyjna – tego dnia została przeprowadzona przez Panie Florystki i wolontariuszy kwesta na rzecz Hospicjum, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisemka.

Piątek, 26 lutego – odbył się pogrzeb świętej pamięci pana Jana Kasprzaka, ojca ks. Rafała Kasprzaka. W Eucharystii i uroczystej ceremonii żałobnej uczestniczyło dwudziestu dwóch kapłanów, rodzina oraz parafianie.

Sobota, 27 lutego – Rozpoczęła się renowacja zewnętrznych elementów tabernakulum ołtarzowego. Zostały one zdemontowane i oddane do odnowienia. Mamy nadzieję, że uda się im przywrócić pierwotny blask.

Tak będzie, jak Bóg da...

Poniedziałek, 1 marca – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Czwartek, 4 marca – św. Kazimierza, Królewicza

Piątek, 5 marca – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 6 marca – pierwsza sobota miesiąca, adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana Tajemnic Różańcowych, Msza św. formacyjna dla członków Żywego Różańca

Poniedziałek, 8 marca - Międzynarodowy Dzień Kobiet

Sobota, 13 marca – ósma rocznica wyboru papieża Franciszka na Stolicę Piotrową

Piątek, 19 marca – Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny

Czwartek, 25 marca – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Dzień Świętości Życia

Dzień Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego

Piątek, 26 marca – Dobrego Łotra

Dzień Modlitw za Więźniów

Niedziela, 28 marca – Niedziela Palmowa, czyli Niedziela męki Pańskiej

Rozpoczyna się Wielki Tydzień.

Redakcja programów katolickich TVP 3 – przygotowała duszpasterską pomoc na czas Wielkiego Postu: **nauki rekolekcyjne w dniach 22 – 24 marca: dla dzieci o godz. 9:30 TVP 3, dla młodzieży o godz. 12:30 TVP 3. Dorośli mogą skorzystać z nauk rekolekcyjnych w dniach 26 – 28 marca, godz. 20:30 TVP 3.** Tak więc rekolekcje indywidualne i rodzinne możemy ubogacić dodatkowymi naukami. Poszczególne nauki trwać będą po 23 minuty.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Abyśmy przeżywali sakrament pojednania z odnowioną głębią, żeby cieszyć się nieskończonym miłosierdziem Bożym.
- Aby okres Wielkiego Postu zaowocował pojednaniem w życiu rodzinnym i społecznym.
- O ustanie pandemii, zdrowie dla chorych i ich rodzin.
- Za Papieża Franciszka w rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową
- Za Księdza Arcybiskupa Józefa Kupnego z okazji imienin o wszelkie potrzebne mu łaski.
- Za Księdza Proboszcza o zdrowie, wytrwałość i pogodę ducha.
- Za wszystkie nasze niewiasty o odwagę w stawianiu czoła wyzwaniom codzienności.
- O zdrowie, Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla ks. abp. Józefa Kowalczyka z okazji 65 urodzin
- O zdrowie, ulgę w cierpieniu i spełnienie się woli Bożej dla Grażyny i Stanisława Krzysztofa.
- O źródło łask dla wszystkich marcowych Solenizantów
- O zdrowie i wytrwałość w cierpieniu dla ks. Leszka z Boleścina'
- Za s. Rafaelę o ulgę w cierpieniu i odzyskanie zdrowia.
- Za Siostry Franciszki o Boże błogosławieństwo dla każdej z nich oraz mądrości w rozwiązywaniu problemów, które życie niesie.
- Za Łucję i Henryka z Chrzastawy o zdrowie i pomoc w trudnościach.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



GRUPA FLORYSTYCZNA



RYCERZE ŚW. JACKA



Piechota i husaria

KÓŁKO BIBLIJNE



Uczestnicy spotkań czytali i omawiali kolejne rozdziały Ewangelii wg św. Łukasza. W marcu omawiany będzie rozdział siódmy. Spotkania są otwarte dla wszystkich.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Julian Ławrowski

Marek Taraszczyk

Adam Krzysztof Hanzlik

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Danuta Malec

Jan Jaśkiewicz

Robert Zygarliński

Piotr Żankowski

Marta Kaczyńska

Jan Kasprzak

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie..

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Droga Krzyżowa w dni powszednie o godz. 17.30

Gorzkie Żale – w niedziele o godz. 17.30

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Z ostatniej chwili. Dzięki uprzejmości p. Izabeli Folgi-Łozińskiej dotarły do nas zdjęcia dokumentujące dalsze prace rewitalizacyjne na terenie Parku Czarna Woda. Oto jedno z nich, które przedstawia budowę nowej kładki od strony ul. Swojczyckiej.



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru